

PAŃSTWOWE TEATRY DOLNOŚLĄSKIE
JELENIA GÓRA — WAŁBRZYCH

M A C I E J
P A T K O W S K I



HARMONIDKA

224

Wydawnictwo Dolnośląskie

Dyrektor
WŁADYSŁAW ZIEMIAŃSKI

Kierownik artystyczny
ZUZANNA ŁOZIŃSKA

Kierownik literacki
MIECZYŚLAW MARKOWSKI

„Skorpiony” „Harmonijka” „Południe” — co dalej?

Dobrze przyklepiona do twarzy maseczka arcynudy, wyszarzały garniturek ze zbyt krótkimi spodniami, przebijająca z oczu pobłażliwość dla wszystkiego co powie wprawdzie możnowładczy (decydujący o przyjęciu lub odrzuceniu artykułu) ale przecież jakże stary już redaktor — taki był Maciej Patkowski w latach 1955—56, kiedy jako student Uniwersytetu Wrocławskiego przychodził do mnie, do działu Kultury „Słowa Polskiego” z pierwocinami swego pisarstwa w postaci artykułów publicystycznych na tzw. tematy młodzieżowe. W tercie z Januszem Wasylkowskim i Bokenheimem należał chyba do prekursorów Wrocławskiej grupy „wściekłych” (jeszcze przed powstaniem tego określenia), czemu dał później niejednokrotnie wyraz w publikacjach drukowanych w niezbyt udanych „Poglądach”. A później ucichło. Przestało się mówić, nawet pamiętać o Patkovskim. I nagle bomba: w niespełna dwa lata trzy pozycje wydawnicze: „Skorpiony” (1959), „Harmonijka”, „Południe” (1960).

No, cóż? — chapeaux bas!

Chociaż... nie. Nie byłem rozentuzjasmowany tym potrójnym debiutem. Pozycje zdały mi się odniesione do wydawcy zbyt pośpiesznie, bez dopracowania, bez przemyślenia do końca sprawy, którą poruszały. „Skorpiony” nie wytrzymały oczywiście porównania z przeczytanym w tym samym czasie „Nocnym latem” Antoine’a de Saint Exupery, ani pod względem literackim, ani pod względem treści. „Harmonijka”? Ta wzbudziła sprzeciw znacznie ostrzejszy. W opowiadaniu razila mnie dość poważnie obcesyjność (tak to chyba trzeba określić) młodego człowieka któremu ktoś, kiedyś (w czasie studiów) nastąpił na odcisk.

Niektóre partie książeczki irytowały niewłaściwymi ocenami i czasu i ludzi. Cóż jednak warta jest książka, która jedna sobie tylko zwolenników, która niczym nie gniewa, nie pobudza do dyskusji. Moje (słuszne czy niesłuszne) dąsy w niczym nie wpłynęły na to bym nie cieszył się tym zmasowanym hartem, bym nie bił brawa witającego nowy ujawniony talent pisarski.

Patkowski za sprawiedliwie zapracowane tantiemy kupił sobie skromny samochód (nie jeździłem nim jeszcze), zaczął zwiedzać świat nagle wpadł na pomysł napisania sztuki opartej o powieść „Harmonijka”. Nie wiem jaką miałem minę gdy dowiedziałem się o tym poraz pierwszy. Nie ważne. Po przeczytaniu dostarczonego mi egzemplarza adaptacji zaproponowałem teatrowi, w którym mam zaszczyt pracować włączenie tej pozycji do repertuaru. Nie, wcale nie dlatego, że adaptacja była świetna — jestem w zasadzie przeciwnikiem wszelkich tak zwanych przeróbek jako że inaczej pisze się powieść a inaczej sztukę. Więc dlaczego? Nie chciałbym by ktoś te intencje odczytał jako moją chęć do odegrania roli do brego wujaszka. Patkowski jest już dziś pisarzem na tyle dojrzałym, że da sobie radę bez dobrych wujaszków. Rozumowałem po prostu: Skoro szybko dojrzewający pisarz chce się związać z teatrem należy zrobić wszystko by się nie rozmyślił. Inaczej nie doczekamy się rozwoju polskiej dramaturgii.

Patkowski zaczął współpracę z teatrem zdając sobie sprawę z tego, iż podejmuje się zadania trudniejszego niż pisanie powieści. Nie zraził się „grymasami” naprzód kierownika literackiego, później reżysera, którzy legitymowali swoje postulaty pracami teatru. Cierpliwie, ach jakże cierpliwie, ze stoickim spokojem przerabiał przeróbkę, przerabiał, przerabiał, aż przerobił. Co z tego przerabiania wyszło? Wyszło to, iż zapowiedział mi przed trzema miesiącami, że napisze nową sztukę. Jeżeli dotrzyma zapowiedzi będzie to, sędzę, korzyść dla teatru. Serdecznie się ucieszymy otrzymawszy do wglądu egzemplarz nowego utworu autora „Skorpionów”.

„Harmonijka” w kształcie scenicznym w zasadzie ma niezbyt wiele wspólnego z utworem powieściowym pod tym samym tytułem. Brzmi to dość paradoksalnie jeśli się uwzględni, iż w obu utworach występują niemal te same osoby w tym samym (niemal) działaniu. Idzie tu o te nawiasowe wtręty: niemal. Na nich polega różnica. I poprzez nie widać wyraźnie narastanie dojrzałości pisarskiej. Nie wierzyście? — sprawdźcie zaglądając po spektaklu do powieści.

Mieczysław Markowski

MACIEJ PATKOWSKI

HARMONIJKA

Sztuka w 3 aktach
(11 obrazach)

Reżyseria
MARIA STRASZEWSKA

Scenografia
WANDA CZAPLANKA

Opracowanie muzyczne
BOGDAN DOMINIK

Asystent reżysera
WITOLD KONAR

Premiera 15 maja 1962 r.

O S O B Y

Harmonijka	— BOGUSŁAW JERKE
Barszczowa	— KRYSZYNA CIESIELSKA
Grzegorz	— STANISŁAW TUBIELEWICZ
Zyzio	— WITOLD KONAR
Kazik	— ZBIGNIEW BOJARCZUK
Żaba	— ALINA LIPNICKA
Ninka	— JADWIGA ZIEMIAŃSKA
Jonaszowa	— ZUZANNA ŁOZIŃSKA
Audytor	— BRONISŁAW TABORSKI
Milicjant	— LEON ŁABĘDZKI

Rzecz dzieje się współcześnie, we Wrocławiu

Przedstawienie prowadzi
STANISŁAW TUBIELEWICZ

Kontrola tekstu
JANINA WRONOWSKA

Kierownik techniczny
MIECZYSLAW KULCZYK

Kierownik sceny
TADEUSZ TEKIELA

Brygadier sceny
JAN PRZYDRYGA

Swiatło
DIMOS BALDIS

Rekwizyty
TADEUSZ HALPERN

Kierownicy Pracowni:
Krawieckiej
EMILIA ROCHOWICZ
p. o. MARIA MIEDZIŃSKA

Elektrotechnicznej
BENEDYKT ZIENTALAK

Stolarskiej
FRANCISZEK NOWAK

Perukarskiej
JÓZEFA GRABOWSKA

Malarskiej
HELIODOR JANKOWSKI

Tapicerskiej
WIKTOR GODYŃ

Szewskiej
ALEKSANDER DRAL

Główny rekwizytor
MIROSLAW RAKOWICZ

Prace modelarskie
HENRYK MOTEKAT

Repertuar bieżący

MOLIER
SKĄPIEC



SŁOWACKI
MAZEPA



WARMIŃSKI
CZŁOWIEK Z GŁOWĄ



SZEKSPIR
ROMEO i JULIA



AISCHYLOS
Siedmiu przeciw Tebom

SOFOKLES
ANTYGONA



WILLIS HALL
BŁĘKITNY PATROL



